

Najważniejsze wydarzenia mijających tygodni – 15

15 lutego 2017

Pierwsza część przeglądu wydarzeń z lutego 2017 r.

IRAN ODCHODZI OD DOLARA

Prezes banku centralnego Iranu Veliollah Seif poinformował, że Iran zamierza zaprzestać używania dolara jako waluty rozliczeniowej. Decyzja ma wejść w życie 21 marca.

Sytuacja jest o tyle poważna, że głównym towarem eksportowym Iranu jest ropa naftowa. Roczne zyski ze sprzedaży surowca wynoszą ok. 40 mld dolarów. Jednocześnie rozliczanie ropy w dolarach stanowi o sile amerykańskiej waluty. W ten sposób generowany jest popyt na dolara, co pozwala mu pełnić rolę waluty rezerwowej. Jest to tzw. system petrodolara, zaprojektowany na początku lat 70-tych przez Henry'ego Kissingera, obecnego doradcę Donalda Trumpa ds. polityki zagranicznej.

To nie pierwszy raz, kiedy muzułmański kraj zamierza zrezygnować z rozliczania ropy w dolarach. W 2000 roku Saddam Husajn ogłosił, że Irak będzie sprzedawał surowiec wyłącznie w euro. Zaledwie kilka miesięcy później w mediach zaczęły pojawiać się informacje o posiadaniu przez Irak broni masowego rażenia. Ostatecznie Stany Zjednoczone dokonały inwazji i siłą przywróciły rozliczanie ropy w dolarach.

Krok dalej od Husajna poszedł libijski przywódca Muammar Kaddafi, który opracował plan stworzenia złotego dinara. W tej walucie sprzedaż ropy miały rozliczać wszystkie afrykańskie państwa eksportujące surowiec. Rozwiązanie Kaddafiego stanowiło ogromne zagrożenie dla petrodolara. W efekcie doszło do wywołania libijskiej rewolucji. Rebelianci wspierani przez Zachód przejęli władzę w kraju, a pomysł wprowadzenia złotego

dinara upadł.

Obecnie odejście od rozliczeń w dolarach zapowiada Iran, będący kluczowym sojusznikiem Chin oraz Rosji. Położenie Stanów Zjednoczonych jest zatem znacznie trudniejsze.

JAPOŃSKIE BANKI DOŁĄCZĄ DO CHIŃSKIEGO ODPOWIEDNIKA SYSTEMU SWIFT

W ostatnich latach Chiny zaczęły duplikować instytucje funkcjonujące w zachodnim świecie finansów. Doszło m.in. do stworzenia platformy CIPS, będącej odpowiednikiem amerykańskiego SWIFT-u, czyli systemu umożliwiającego dokonywania transakcji między instytucjami finansowymi.

Koszty transakcji przeprowadzanej za pośrednictwem chińskiej platformy są dużo niższe niż w przypadku systemu SWIFT. Zalety CIPS wystarczyły do przekonania 14 regionalnych japońskich banków, które zostaną podłączone do systemu. W ten sposób banki ograniczą zarówno koszty, jak i czas trwania transakcji.

Świat coraz bardziej uniezależnia się od dolara. Do tej pory Stany Zjednoczone mogły bardzo silnie oddziaływać na inne kraje, grożąc pozbawieniem dostępu do SWIFT. Dla przykładu, w 2011 roku USA odcięły od systemu Iran.

Teraz sytuacja zaczyna się zmieniać. Każdy kolejny kraj, którego instytucje finansowe dołączą do chińskiej platformy, będzie oznaczał coraz mniejszą siłę oddziaływania Stanów Zjednoczonych.

SCHAUBLE KRYJE DRAGHIEGO ZA SŁABE EURO...

Peter Navarro, pełniący funkcję doradcy Donalda Trumpa ds. handlu, stwierdził, że Niemcy wykorzystują swoich partnerów korzystając z niedowartościowanego euro. Zdaniem Navarro, dzięki słabej walucie Niemcy są w stanie uzyskiwać znaczne nadwyżki handlowe. Wcześniej administracja Trumpa w podobnych słowach odnosiła się do Chin oraz Japonii.

Odpowiedź była dość zaskakująca. Niemiecki minister finansów Wolfgang Schäuble przyznał rację przedstawicielowi USA, nie szczędząc przy okazji krytyki Europejskiemu Bankowi Centralnemu z Mario Draghim na czele. Dodał również, że obiecał nie komentować publicznie ruchów EBC, jednak nie chce być krytykowany za efekty prowadzonej polityki. W ten sposób niemiecki minister dał do zrozumienia, że jeśli Trump chce obarczać kogokolwiek winą za słabe euro, to powinien kierować swoje słowa do Mario Draghiego.

Przypomnijmy, że Europejski Bank Centralny za wykreowaną z powietrza walutę skupuje obligacje skarbowe i korporacyjne. W przypadku tych drugich, EBC przejął już 10% rynku. Bilans Europejskiego Banku Centralnego stale wzrasta i wynosi obecnie 36% PKB strefy euro.

...A TRUMP CHCE SŁABSZEGO DOLARA

Po wygraniu wyborów prezydenckich Donald Trump wyraźnie dawał do zrozumienia, że amerykańska waluta jest zbyt silna. Mocna pozycja dolara oznaczała trudności dla eksporterów, a przecież wyborcza narracja Trumpa opierała się na powtarzaniu, że gospodarka USA stanie na nogi.

W pierwszym miesiącu 2017 roku sytuacja nieco się zmieniła. Dolar zaliczył najsłabszy początek roku od czasów Ronalda Reagana, tracąc na wartości 2,7%.

Od dłuższego czasu sugerujemy na blogu, że nie jesteśmy świadkami wojny walutowej, lecz skoordynowanych działań największych banków centralnych. Po wybuchu kryzysu finansowego dodruk waluty rozpoczął FED, następnie podobne działania prowadziły BOJ, EBC, PBOC oraz BoA.

Obecnie amerykańska administracja oraz przedstawiciel najsilniejszej gospodarki UE zgodnie twierdzą, że euro jest za słabe, natomiast dolar zbyt silny. Wspominaliśmy już o dużym prawdopodobieństwie powrotu QE w Stanach Zjednoczonych. Niewykluczone, że czeka nas również zmiana polityki EBC.

Ze słów amerykańskich i niemieckich polityków można wywnioskować, że euro będzie się umacniać. W prognozach na 2017 rok przewidywaliśmy kurs eurodolara na poziomie 1,15. Tymczasem na przestrzeni pierwszego miesiąca kurs wzrósł z 1,04 do 1,07.

WYBORY W USA – FUNDUSZ SOROSA WSPIERAŁ RÓWNIEŻ REPUBLIKANÓW

Pieniądze przelewane przez pracowników Soros Fund Management na konta polityków nie stanowią zaskoczenia. Ciekawostką jest natomiast fakt, iż współpracownicy kojarzonego z lewicą George'a Sorosa dotowali również polityków Partii Republikańskiej.

Na liście przygotowanej przez Center for Responsive Politics znaleźli się Paul Ryan, Marco Rubio, Jeb Bush, John McCain, John Kasich oraz Lindsey Graham. Kogo zabrakło? Donalda Trumpa oraz Teda Cruza, a więc dwóch kandydatów do których kierownictwo partii odnosiło się bardzo sceptycznie.

To dobry przykład pokazujący jak silnie powiązane są ze sobą dwie największe partie polityczne w USA. Ocenianie amerykańskich polityków pod kątem partii do której należą nie ma dziś najmniejszego sensu. Ostatecznie obie grupy (republikanie i demokraci) mają tych samych sponsorów.

„KARA” DLA MOODY'S

Agencja ratingowa Moody's zapłaci 864 miliony dolarów kary za nieuczciwe praktyki w okresie poprzedzającym ostatni kryzys finansowy. Moody's zaświadczyło wówczas o wysokim bezpieczeństwie aktywów opartych na niespłacalnych kredytach, tzw. MBS-ów. Agencja walnie przyczyniła się do zdestabilizowania systemu finansowego, tymczasem nałożona kara jest niższa od zysków jakie Moody's wypracowało w 2015 roku.

W przypadku agencji ratingowych mamy do czynienia z konfliktem interesów. Instytucje finansowe zlecają agencjom ocenę aktywów inwestycyjnych, a następnie płacą im za to pieniądze. W tej

sytuacji Moody's, Standard & Poor's czy Fitch decydują się na zawyżanie ratingów, aby nie odstraszyć swoich kontrahentów. Wszyscy są zadowoleni aż do momentu, kiedy przychodzi kryzys. Wówczas politycy zaczynają mówić o potrzebie zmian, jednak wszystko kończy się na karach finansowych, które w żaden sposób nie rozwiązują problemu. Poprawę mogłoby przynieść dopiero pociągnięcie do odpowiedzialności konkretnych osób odpowiadających za manipulacje na rynkach finansowych.

UNIA EUROPEJSKA NAJWIĘKSZYM WIERZYCIELEM USA

Kraje członkowskie UE traktowane jako całość są największym wierzycielem USA. Sytuację przedstawia poniższy wykres, na którym wartość amerykańskiego długu będącego w posiadaniu UE została oznaczona kolorem niebieskim, w posiadaniu Chin – kolorem czerwonym, natomiast w posiadaniu Japonii – kolorem błękitnym.

Zważywszy na fakt, że od kilku miesięcy mamy do czynienia ze spadkiem cen obligacji oraz mocnym dolarem, największym rozsądkiem wykazały się Chiny. Pomiędzy lutym a listopadem 2016 roku Chińczycy zmniejszyli swoją ekspozycję na dług USA o 16%.

Wyprzedaż amerykańskich obligacji jest zresztą trendem globalnym. Poniższy wykres pokazuje, że od ponad roku zagranica znacznie częściej sprzedaje obligacje USA, niż je kupuje.

GIGANTYCZNA WYPRZEDAŻ AKCJI WŚRÓD INSIDERÓW

Mianem insiderów określa się osoby zatrudnione na najwyższych szczeblach w spółkach notowanych na giełdzie. Insiderzy dysponują dostępem do informacji, których nie posiadają zwykli inwestorzy, dlatego też ich ruchy są raportowane. Analiza zleceń kupna i sprzedaży dokonywanych przez osoby zatrudnione w spółkach giełdowych może powiedzieć nam bardzo wiele o sytuacji na rynku.

Insiderzy wyprzedają akcje masowo kiedy są one bardzo drogie względem ich realnej wartości, bądź też kiedy dana spółka napotyka na problemy, które zagrażają jej zyskom. Poniżej zamieszczony został wykres pokazujący zachowanie insiderów. Jeśli wskaźnik przekracza poziom 20, oznacza to że insiderzy wyprzedają akcję spodziewając się spadku notowań. Z kolei poziom poniżej 12 świadczy o optymistycznym nastawieniu osób zatrudnionych w spółkach giełdowych.

Obecnie wskaźnik wynosi 59, a więc znajduje się na poziomie do którego insiderzy nawet nie zbliżyli się w roku 2016.

Przypomnijmy, że akcje w USA są przewartościowane od dłuższego czasu, a mimo to wskaźnik transakcji insiderów osiągnął w zeszłym roku maksymalny poziom 35. Dzisiaj jest to prawie 60. Naszym zdaniem jest to kolejny powód do shortowania absurdalnie wycenionych spółek, takich jak Netflix czy Tesla.

Autorstwo: Zespół „Independent Trader”

Wykresy: Zero Hedge, TIC, Thomson Reuters

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net